

Włodzimierz Kozłowski

PUŁKOWNIK JÓZEF PECKA — ŻOŁNIERZ I DOWÓDCA
Zarys biografii

Artykuł przedstawia sylwetkę jednego z dowódców Września 1939 r. Stanowi on nie tylko próbę uchronienia od zapomnienia dzielnego człowieka, lecz także prezentuje dość typową karierę oficera armii II Rzeczypospolitej. W ówczesnym korpusie oficerskim — podobnie jak w całym społeczeństwie — byli tacy, którym przypadek przeszkodził lub pozwolił wywiązać się z obowiązku wobec Ojczyzny. Wśród tych ostatnich znaleźli się i ci, którzy zapłacili z nawiązką za wojskowy chleb jedzony w okresie pokoju. Do nich należał płk J. Pecka.

Przy opisie udziału J. Pecki w wojnach z lat 1914—1918 i 1919—1920 zrezygnowano z szerszego wykładu, który z natury rzeczy dotyczyłby raczej przebiegu działań wojennych i historii jednostek wojskowych, aniżeli spraw związanych z życiem i służbą tego oficera. Szczególną uwagę skoncentrowano natomiast na przebiegu służby w okresie międzywojennym oraz podczas walk z najeźdźcą hitlerowskim. Brak dokumentów osobistych stanowi przyczynę powstania pewnych luk w prezentowanej biografii¹.

Józef Adam Pecka urodził się 28 X 1895 r. w Tarnowie, gdzie ukończył szkołę powszechną i 8-klasowe gimnazjum (matura). Następnie studiował w Szkole Rolniczej w Krakowie (2 semestry) i na wydziale prawa Uniwersytetu Lubelskiego (3 semestry). Począwszy od 1913 r. uczestniczył w ruchu niepodległościowym, gdyż jako 18-letni młodzieniec znalazł się w tarnowskiej XIV Drużynie Strzeleckiej. Początkowo związał się z ruchem zarzewiackim stanowiącym konkurenta „Strzelca”. Używał wówczas pseudonimu Józef Porębski. Praca pod hasłami

¹ Przy opracowaniu artykułu wykorzystano także informacje ustne Lilianny Ojzanowskiej, córki płka J. Pecki.

„budzenia niezależności gospodarczej i samopomocy społecznej”, jak i „uwojskowania młodzieży polskiej” nie toczyła się w próżni. Presja ówczesnej sytuacji politycznej w Galicji włączała ją w kanały politycznego działania, szczególnie w te, które przejawiały działalność wojskową. Tą drogą poszedł J. Pecka, bowiem trafił do Legionów Polskich. Dopiero wojna 1914 r. stopiła właśnie w Legionach — mimo zakłóceń — znaczną część młodzieży frakcyjno-socjalistycznego i zarzewiacko-narodowego nurtu ruchów niepodległościowych. Przez prawie cały okres wojny (6 VIII 1914 — 30 IX 1917) służył zatem w I Brygadzie, a mianowicie w 3 kompanii kpt. Władysława Langnera, wchodzącej w skład III batalionu (dowódca płk Leon Berbecki) 1 pp² Legionów. Przeszedł wówczas twardą szkołę żołnierskiego życia w okopach, a w grudniu 1914 r. został ranny w bitwie pod Łowczówkiem. Po krótkiej rekonwalescencji awansowano go na kaprala (1 II 1915 r.), co wiązało się z objęciem stanowiska dowódcy sekcji. Stopień sierżanta uzyskał we wrześniu tegoż roku, a sierżanta sztabowego — 1 IX 1916 r. Jak widać, wykazywał się sporymi umiejętnościami dowódczymi i dlatego też skierowano go do szkoły oficerskiej, w której przebywał w okresie 1 II — 1 V 1917 r.

Legiony stanowiły do czasu wydania manifestu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier (akt z 5 XI 1916 r.) jedyną polską formację wojskową w ramach armii austriackiej. Proklamacja utworzenia samodzielnego państwa polskiego w oparciu o mocarstwa centralne (przede wszystkim o Niemcy, które odtąd wzięły na siebie główny ciężar prowadzenia wojny) była próbą zaszachowania koalicji, zjednania sobie społeczeństwa polskiego i sięgnięcia w celach wojskowych do rezerwuaru ludnościowego byłego Królestwa Polskiego. Miało to nastąpić na drodze utworzenia namiastki państwa, gdyż manifest nie precyzował ani terytorium ani też ustroju.

Józef Piłsudski, duchowy przywódca Legionów i komendant I Brygady, wierzył w akt z 5 listopada. Dopowiedział słowo „niepodległość”, którego zabrakło w tym dokumencie. Nie dopuszczano go jednak do budowy wojska (od kwietnia 1917 r. tzw. Polska Siła Zbrojna), co stało się jedną z przyczyn odmowy współpracy z surogatem rządu polskiego, Tymczasową Radą Stanu. Pretekstem okazał się tekst przysięgi, którą J. Piłsudski wykorzystał „[...] jako ładunek dynamitu do rozsądzania i Legionów i Tymczasowej Rady Stanu i współpracy z obu

² W tekście występują następujące skróty: DOK — dowództwo okręgu korpusu, DP — dywizja piechoty, KOP — Korpus Ochrony Pogranicza, OK — okręg korpusu, pp — pułk piechoty.

mocarstwami centralnymi”³. Gdy 9—13 VII 1917 r. większość żołnierzy odmówiła złożenia przysięgi, Legiony zostały rozwiązane. Część legionistów internowano w Beniaminowie i Szczypiornie, reszta zaś została wcielona do Polskiej Siły Zbrojnej.

Galicjanin J. Pecka, jako poddany austriacki znalazł się w armii austro-węgierskiej i został wysłany na front włoski, gdzie walczył w szeregach 20 pp zajmując stanowiska dowódcy plutonu i aspiranta oficerskiego. Podczas pobytu w Lublinie na urlopie zdezerterował (1 VII 1918 r.) z armii zaborczej, aby natychmiast przystąpić do działalności konspiracyjnej w Polskiej Organizacji Wojskowej, której głównym zadaniem była dywersja na tyłach wojsk carskich, a od 1917 r. także przeciwko Niemcom. W tym też czasie organizacja stała się głównym instrumentem politycznym J. Piłsudskiego, co nie przeszkodziło jej w odegraniu znacznej roli podczas rozbrajania Niemców. W listopadzie 1918 r. Polska Organizacja Wojskowa stanowiła siłę zbrojną tzw. rządu lubelskiego.

W pierwszych dniach niepodległości J. Pecka wstąpił (15 XI 1918 r.) do Wojska Polskiego. Po sformowaniu 1 lubelskiego pp (późniejszy 23 pp im. Leopolda Lisa-Kuli) znalazł się na froncie ukraińskim, gdzie przebywał do sierpnia 1919 r. Wyróżnił się zwłaszcza 21 I 1919 r., gdy dowodził wypadem (dwa plutony 4 kompanii 23 pp) z Maciejowa w kierunku na Włodzimierz Wołyński. Dotarł wówczas do Gnojna, a w drodze powrotnej uderzono na zgrupowanie ukraińskich nacjonalistów w Turzysku, którego załoga liczyła blisko 1 tys. ludzi uzbrojonych w 20 karabinów maszynowych i 4 działa⁴. Po zaciętej walce, podczas której został ranny st. sierż. pchor. J. Pecka, wycofano się. Straty pododdziału wynosiły wtedy 10 zabitych i 30 rannych. Prawdopodobnie akcja ta przyspieszyła awans na podporucznika (14 VIII 1919 r.).

W lutym 1919 r. rozpoczęła się wojna polsko-radziecka podjęta przez J. Piłsudskiego pod hasłami wywalczenia przedrozbiorowych granic, co było powrotem do anachronicznych wówczas koncepcji Jagiellońców i odwracało uwagę narodu od walk o Ziemię Zachodnie i Północne (plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu — 11 VII 1920 r., powstania śląskie 1919—1921).

W sierpniu 1919 r. pułk wszedł w skład 3 DP Legionów i transportami kolejowymi został przewieziony do rejonu Grodno-Troki Nowe (postój w odwodzie armii), a w lutym następnego roku znalazł się pod

³ M. Kukiel, *Generał Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski walczącej*, Londyn 1970, s. 32—38. Szerzej na tenże temat: B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918—1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972, s. 21—24.

⁴ S. Witkowski, *Zarys historii wojennej 23 pułku piechoty*, Warszawa 1928, s. 6.

Dyneburgiem. W okresie 1 II — 16 VIII 1920 r. J. Pecka dowodził 9 kompanią 23 pp, który od maja tegoż roku wchodził w skład 10 DP, należącej do armii rezerwowej gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego (front północno-wschodni).

Po odrzuceniu pokojowych propozycji radzieckich, w drugiej ofensywie rozpoczętej w końcu kwietnia 1920 r. wojska polskie posunęły się dalej na wschód i 7 maja zajęły Kijów. Podjęta wkrótce kontrofensywa Armii Czerwonej zmusiła je do odwrotu zakończony 14 sierpnia aż pod Warszawą.

Po raz trzeci J. Pecka został ranny pod Okuniewem na Wileńszczyźnie, gdy pułk zajmował (17—19 VI 1920 r.) stanowiska obronne na linii Szadzie—Stefanpol—Okuniewo. Wkrótce awansował na porucznika (30 VII 1920 r.). Następnie 23 pp przewieziono do Kalenkowicz, skąd cofał się w składzie poleskiej grupy gen. Władysława Sikorskiego, maszerującej w kierunku Kowla (odwód frontu południowo-wschodniego gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza).

W lipcu 1920 r. pułk wrócił do 3 DP, która brała udział w walkach odwrotowych na Lubelszczyźnie, a następnie w podjętej znad Wieprza ofensywie sierpniowej i w bitwie nad Niemnem (wrzesień 1920 r.). Począwszy od 10 X 1920 r. J. Pecka dowodzi III batalionem, awansując równocześnie do stopnia kapitana.

Po zawieszeniu broni (19 X 1920 r.) pułk pozostał nad granicą litewską, skąd w październiku następnego roku został przewieziony do Włodzimierza Wołyńskiego, stanowiącego odtąd stałe miejsce postoju.

W okresie wrzesień 1920—grudzień 1921 przeprowadzono w wojsku stopniową demobilizację. Sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna Polski oraz nastroje panujące w armii wywarły duży wpływ na tempo i zasięg demobilizacji, bowiem wojsko znajdowało się w niezwykle trudnych warunkach materiałowo-aprowizacyjnych. Katastrofalna sytuacja wyniszczonego kraju nie pozwoliła zarówno rządowi, jak i władzom wojskowym oraz organizacjom społecznym na zapewnienie pracy zdemobilizowanym żołnierzom. Ograniczono się tylko do pomocy doraźnej. Równie ciężka sytuacja była w jednostkach wojskowych. Brakowało płaszczy, mundurów, butów i kocy, a także budynków koszarowych⁵. Uposażenie oficerów było niskie, więc w wojsku pozostawali przede wszystkim ci, którzy mieli powołanie do tej służby⁶.

Józef Pecka był niewątpliwie wyróżniającym się oficerem. Świadczy o tym opinia jaką otrzymał 13 X 1920 r. od gen. por. L. Berbeckie-

⁵ E. Krawczyk, *Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego w latach 1920—1921*, Warszawa 1971, s. 36—111.

⁶ J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, wyd. II, Warszawa 1965, s. 141, 144, 160.

go, ówczesnego dowódcy 3 DP: „wybitnie dzielny i brawurowy oficer”⁷. Ani się nie spostrzegł, gdy młodzieńcze, legionowe idee zaczęły rozciągać się w dramacie ówczesnej Polski. Płonące dotychczas serca stygły, a młodzi zapaleńcy przeistaczali się często w ustabilizowanych praktycyistów. Przybywało lat, wiek zwykle stępszał zapal, a okoliczności kusiły ambicję. Dlatego też wyżywał się w pracy liniowej, gdzie był najbliższym żołnierza. Nikogo nie brał krzykiem, był ciekawy powierzanych mu ludzi, więc zapalał ich do wysiłku i zjednywał sympatię. Wkrótce skierowano go na doksztalający kurs dowódców batalionów w Doświadczalnym Centrum Wyszkożenia Armii w Rembertowie, gdzie przebywał w okresie 6 III—6 VII 1922 r. Uzyskał tam ciekawą charakterystykę od płka Wacława Wieczorkiewicza, komendanta Centrum: „Inteligencja dość duża. Umysł żywy, bystry, równy. Orientacja szybka. [...] Bardzo duża inicjatywa i samodzielność. [...] Bardzo dobry instruktor, sprężysty, sumienny. Pracuje bardzo dużo. Charakter urobiony, pewny, wzorowy. Zdolny. Jednostka kierowniczo-wykonawcza”⁸. Wysoko ocenił go również dowódca 23 pp, ppłk Bożesław Wolski, który już w 1922 r. wysuwał propozycję awansu na majora. Należy dodać, iż podczas służby we Włodzimierzu Wołyńskim J. Pecka początkowo dowodził batalionem liniowym, a później skadrowanym batalionem zapasowym (1923—1924), zajmując etat majora.

Wkrótce trafił na kolejny kurs, tym razem w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu, gdzie był w okresie 31 VII—29 XII 1924 r. Przeszedł tam szkolenie specjalistyczne w zakresie użycia karabinów maszynowych i broni towarzyszących piechoty⁹.

W czasie 19 I—16 XII 1925 r. zajmował stanowisko I adiutanta pułku, który był odpowiednikiem szefa sztabu. Zapoznał się wtedy z zagadnieniami dowodzenia pułkiem, zarówno organizacyjnymi, administracyjnymi, jak i wyszkoleniowymi.

Dnia 1 VII 1925 r. przyszedł awans na majora. W listopadzie tegoż roku gen. bryg. Karol Krauss, dowódca 27 DP, sklasyfikował go na

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW),teczka personalna (tp) 8073.

⁸ Tamże. W latach 1919—1922 istniało w Rembertowie Centrum Wyszkożenia DOK Warszawa, przemianowane następnie na Główne Centrum Wyszkożenia Piechoty. W 1923 r. w wyniku kolejnej reorganizacji powstało Doświadczalne Centrum Wyszkożenia, które po połączeniu z Centralną Szkołą Strzelniczą (1931 r.) dało początek Centrum Wyszkożenia Piechoty.

⁹ Centralna Szkoła Strzelnicza (Toruń) powstała 1 XI 1922 r. z połączenia Głównej Szkoły Strzelniczej w Toruniu oraz Centralnej Szkoły Karabinów Maszynowych i Broni Specjalnych w Chełmnie. Por. K. Bar, *Akta szkół wojskowych piechoty, kawalerii i artylerii z lat 1918—1939*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1971, nr 3, s. 66.

stępująco¹⁰: „Oficer o wybitnej inteligencji wyższej ponad przeciętną miarę [...]. Posiada wszelkie wymagane przymioty charakteru, energii i wyszkolenia wymaganej od oficerów sztabu generalnego. Służbę liniową zna dobrze. Posiada pełne kwalifikacje na dowódcę kompanii i batalionu”.

Po krótkim pobycie w Departamencie I Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych w charakterze referenta, powrócił 26 VI 1926 r. do macierzystego pułku na stanowisko dowódcy batalionu.

Wypadki majowe 1926 r. zastały go w Warszawie. Nie wziął jednak w nich udziału¹¹ po żadnej ze stron. Wydaje się, że miała na to zdecydowany wpływ postawa 23 pp. Podczas przewrotu majowego jednostki wojskowe — oprócz 3 DP Legionów — stacjonujące na obszarze II OK (Lublin)¹² zachowały neutralność, co zależało m. in. od postawy kadry dowódczej. Część legionistów, odbywających wówczas służbę wojskową w oddziałach wiernych rządowi, wybrała posłuszeństwo wobec przysięgi złożonej na wierność legalnej władzy. Lojalność wobec macierzystego pułku wzięła górę nad przywiązaniem do komendanta¹³. Taka była też postawa i mjr. J. Pecki. Należy dodać, iż rokosz marszałka J. Piłsudskiego zrodził wiele osobistych żołnierskich tragedii¹⁴ nie tylko wśród legionistów, bowiem doszło do zachwiania spoiwości

¹⁰ CAW, tp. 8073.

¹¹ Informacja pisemna L. Ojrzanowskiej z 11 V 1973 r.

¹² Dowódcy II OK, gen. dyw. Janowi Romerowi podlegały: 3 DP Legionów — Zamość, 13 DP — Równe Wołyńskie, 27 DP — Kowel i Brygada Kawalerii „Równe” (od 1937 r. nazwana Wołyńska). Szerzej o sytuacji w wojsku podczas przewrotu majowego: W. Karbowski, *Wypadki majowe w 1926 r. Na marginesie wspomnień J. Rzepeckiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (WPH) 1959, R. IV, nr 2, s. 328—378; M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. I, Warszawa 1967, s. 275—321; t. II, s. 309—324; J. Rybak, *Pamiętniki generała...*, Warszawa 1954, s. 184—194 (gen. J. Rybak stał na czele DOK IX w Brześciu nad Bugiem); J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 12—55.

¹³ Przykładem jest postawa ppłk. Stanisława Grzmota-Skotnickiego (późniejszy generał), dowódcy 15 pułku ułanów Poznańskich. Por. Romeyko, *op. cit.*, t. I, s. 288 i 306.

¹⁴ Nie były to imponderabilia, skoro dochodziło do samobójstw (np. płk dypl. Mieczysław Więckowski, dowódca 7 pp Legionów). Powodem takich tragicznych decyzji była często chwiejna postawa dowódców wyższego szczebla, jak np. gen. J. Romera, któremu podlegała m. in. 27 DP. Por. J. Romer (*Pamiętniki*, Lwów 1938, s. 319), który pisał: „Wpływ mój znacznie opóźnił wyjazd oddziałów (do Warszawy — przyp. W.K.), ale ostatecznie wszystkie wyjechały; nie miałem skutecznych środków przeszkodzenia wyjazdowi i w znacznej mierze cieszyłem się z tego (podkr. W.K.)”. Podobne stanowisko zajął też gen. J. Rybak (*op. cit.*, s. 184—194). Zob. też J. Rzepecki, *Jeszcze o „maju 1926”*, WPH 1960, R. V, nr 2, s. 346—349. O wrogiej postawie niektórych oddziałów wobec rokoszu marszałka — w piłsudczowskim zdawałoby się Wilnie — pisze Kirchmayer (*op. cit.*, s. 292—293).

korpusu oficerskiego. Zdecydowana większość oficerów uważała, że Honor wojska, to wierność przysiędze złożonej prezydentowi, najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych i legalnemu rządowi. Głębokich skutków psychologicznych bratobójczej walki nie mógł usunąć pojednawczy rozkaz J. Piłsudskiego, ponieważ zbrojny przewrót zmusił go do oparcia się na wiernych sobie ludziach. W wojsku nastąpił podział na uprzywilejowanych, tolerowanych i niewygodnych. Konsekwencją były „czystki” wśród tych ostatnich¹⁵.

Wkrótce potem mjr J. Pecka rozpoczął przygotowania do egzaminu w Wyższej Szkole Wojennej. Niewątpliwie posiadał odpowiednie ku temu predyspozycje, skoro w opinii z 5 X 1927 r. nowy dowódca dywizji, gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, tak pisał¹⁶: „Wybitny oficer liniowy. Z ćwiczeń aplikacyjnych przegląda już wybitny, przysły pracownik w Sztacie Generalnym”. Zbliżające się egzaminy wymagały jednak wytężonej nauki, którą mógł kontynuować jedynie nocami, bowiem dni były wypełnione szczerze szkoleniem wojska i różnymi czynnościami administracyjnymi. Pod koniec 1927 r. został kandydatem do Wyższej Szkoły Wojennej, gdzie w styczniu następnego roku pomyślnie złożył egzaminy, tzw. przedwstępne. Polegały one przede wszystkim na sprawdzeniu ogólnej inteligencji kandydata, stopnia odczytania i zainteresowania sprawami bieżącymi. Wypracowania pisemne dotyczyły tematów ogólnych (polityka i gospodarka na świecie oraz w kraju), historii wojen i wojskowości, geografii, terenoznawstwa i tłumaczeń francuskich regulaminów. Odpadł jednak na egzaminie wstępnym, który obejmował przedmioty ściśle wojskowe: zadania pisemne z taktyki ogólnej i egzamin ustny z taktyki piechoty, kawalerii i artylerii¹⁷. Właśnie taktyka kawalerii stała się rafa nie do przebycia dla urodzonego piechociarza. Niepowodzenie stanowiło poważny wstrząs, ale nie załamało.

We wrześniu 1928 r. został skierowany do Centralnej Szkoły Strzelniczej, w której przebywał od 1 XII 1931 r. Był tam początkowo wykładowcą, a następnie pomocnikiem dyrektora nauk i dyrektorem nauk. Sprawował bezpośredni nadzór nie tylko nad wspomnianymi już kursami specjalistycznymi lecz także nad 3—5 miesięcznymi kursami dla oficerów, podoficerów i oficerów rezerwy wszystkich broni. Jednocześnie kierował naukowymi studiami i doświadczeniami w zakresie balistyki i wyszkolenia strzeleckiego, a ponadto badaniami i próbami

¹⁵ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917—1939*, Londyn 1965, s. 149.

¹⁶ CAW, tp. 8073.

¹⁷ Szerzej na ten temat: *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, pod red. W. Chocianowicza, Londyn 1969, s. 129—131.

nad doskonaleniem uzbrojenia piechoty. Tam też (1 I 1930 r.) zastał go awans na podpułkownika¹⁸.

W latach 1931—1937 był zastępcą dowódcy 67 pp w Brodnicy. Pułk wchodził w skład 4 DP. Wykazał się wówczas szczególnymi walorami zarówno zawodowymi, jak i społecznymi. Ponadto brał udział w strzelectwie sportowym uczestnicząc w zawodach międzynarodowych, a także pracował w Związku Oficerów Rezerwy i Związku Harcerstwa Polskiego. Wysoka była też ocena gen. bryg. Włodzimierza Maxymowicza-Raczyńskiego, dowódcy dywizji, otrzymana w 1934 r.¹⁹: „Zarówno w pracy wojskowej jak i społecznej niezmordowany — daje z siebie znacznie więcej niż tego wymaga obowiązek. Należy do typu pracowników niesłuchanie skromnych, którzy nie wysuwają się, woląc pozostać w cieniu. Tak w wyszkoleniu wojska jak i w stosunkach ze społeczeństwem swoim rozumem, taktem i spokojem oddał Państwu wielkie zasługi”.

Dnia 18 XI 1935 r. objął samodzielne stanowisko dowódcze. Przeniesiono go do Poznania, gdzie został dowódcą 58 pp Strzelców Wielkopolskich z 14 DP. Był to pułk o pięknych tradycjach wywodzących się z powstania wielkopolskiego 1918 r. Sztandar pułkowy został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy, a żołnierze z dumą nosili na kołnierzach kurtek mundurowych i płaszczy „czwórki”, emblemat nawiązujący do dawnej nazwy: 4 pułk Strzelców Wielkopolskich. Po blisko 3-letnim okresie dowodzenia awansowano go do stopnia pułkownika (19 III 1938 r.).

W dniu 10 VI 1938 r. płk J. Pecka objął dowództwo wzmocnionego pp KOP „Zdołbunów”²⁰ składającego się z batalionów „Hoszcza”, „Ost-róg”, „Dederkały”, „Żytyń” i szkolnego dywizjonu kawalerii „Niewirków”, szwadronów kawalerii „Mizocz” i „Dederkały” oraz kompanii saperów „Hoszcza”. „Było to — wg J. Kirchmayera — w naszym wojsku piękne stanowisko, na które zamienilby się natychmiast, i to z zamkniętymi oczyma, każdy dowódca liniowego pułku piechoty”²¹. Z przytoczonej wypowiedzi wynika jasno, że przeniesienie z Poznania do niewielkiego miasta (Równe Wołyńskie)²² stanowiło nowy etap w karierze tego oficera.

Pod względem liczebności, uzbrojenia i wyposażenia był to najsilniej-

¹⁸ *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty. 1 lipiec 1933 r.*, Warszawa 1933, s. 13 (dodatek do „Przeglądu Piechoty”).

¹⁹ CAW, tp. 8073.

²⁰ Zdołbunów leży w odległości ok. 20 km od Równego Wołyńskiego.

²¹ Kirchmayer, *op. cit.*, s. 487.

²² Pułkownik J. Pecka otrzymał służbowe mieszkanie w Równem Wołyńskim.

szy²³ pułk graniczny, który bezpośrednio podlegał dowódcy KOP. Kontyngent żołnierzy służby czynnej był tu szczególnie starannie dobierany (głównie z województw zachodnich) i kierowany po uprzednim przeszkoleniu w jednostkach liniowych wojska. Wszystkie pododdziały pułku — podobnie jak cały KOP — miały pełne stany etatowe. Do nich wcielano także większość żołnierzy służby czynnej pochodzenia niemieckiego.

Głębokość pasa ochronnego, podlegającego kompetencji pułka J. Pecki, sięgała od granicy do 30 km w głąb kraju. Pułkowi przydzielono pas ochrony, który dzielił się na odcinki batalionowe, te zaś na kompanijne i strażnice. Kompanie odwodowe i oddziały specjalne (kawaleria i saperzy) tworzyły kolejne linie ochronne.

Tymczasem komplikowała się sytuacja polityczna powersalskiej Europy. Po zajęciu Austrii i Sudetów przyszła kolej na resztę terytorium Czechosłowacji i Polskę, wobec której III Rzesza wysunęła żądania terytorialne w końcu października 1938 r.

Z powodu wzrostu zagrożenia niemieckiego (utrata niepodległości przez południowego sąsiada naszego kraju i aneksja Kłajpedy) generalny inspektor sił zbrojnych, marszałek E. Śmigły-Rydz, podjął decyzje zmierzające do rozpoczęcia szybkich przygotowań wojennych. Od 23 III 1939 r., a więc w dwa dni po ponowieniu niemieckich żądań terytorialnych wobec Polski, nastąpiło stopniowe przestawienie wojska ze stanu pokojowego na wojenny. Polegało to m. in. na intensyfikacji prac związanych z przygotowaniem planu przyszłej wojny²⁴, powołaniu dowództw armii i jednej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Naréf” oraz na częściowej, tajnej mobilizacji alarmowej.

W okresie poprzedzającym wybuch wojny (czerwiec-sierpień) niektóre pododdziały KOP skierowano na stanowiska obronne, znajdujące się na kierunkach spodziewanych działań niemieckich. I tak w lipcu batalion „Żytyń” wszedł w skład 2 pp KOP „Karpaty” (armia gen. dyw. Kazimierza Fabrycego)²⁵, a szwadron kawalerii „Mizocz” przeznaczono do łzw. ćwiczebnego pułku kawalerii „Sieradz” z armii „Łódź”. Kompanię saperów przetransportowano także na zachód, do armii „Pomorzé”.

²³ E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936—1939. Próba modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964, tabela po s. 216.

²⁴ Szerzej o tym pisali m. in.: M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 1, *Plany i ich załamanie się*, Warszawa 1969, s. 78—222; W. Stachiewicz, *Pisma*, t. I, *Przygotowania wojenne w Polsce 1935—1939*, Paryż 1977.

²⁵ Armie „Karpaty” gen. K. Fabrycego przemianowano 6 września — po podporządkowaniu jej armii „Kraków” — na armie „Małopolską”.

Jak widać, jednostki KOP zostały rozproszone po wielu związkach operacyjnych. Można przypuszczać, że było to rozwiązanie błędne. Niepotrzebnie bowiem rezygnowano z jednolitego systemu organizacji i dowodzenia w KOP z którego można było utworzyć armię lub grupę operacyjną, opartą o „zgraną” podczas pokoju kadrę dowódczą.

Dnia 15 V 1939 r. wprowadzono w życie plan mobilizacyjny „W 2”, stanowiący zmodyfikowany wariant obowiązującego dotąd planu. Uwzględniono w nim doświadczenia z mobilizacji marcowej, a także powiększono skład jednostek m. in. rezerwowych w wyniku szerszego wykorzystania KOP²⁶. Tutaj należy szukać genezy decyzji nakazującej sformowanie 38 DP, która miała być wystawiona w II rzucie mobilizacji powszechnej (X+4). Cyfra „X” oznaczała dzień rozpoczęcia mobilizacji plakatowej jednostek II rzutu.

Gdy 1 IX 1939 r. Niemcy hitlerowskie napadły na nasz kraj bez wypowiedzenia wojny, mobilizacja powszechna była w trakcie realizacji. W czwartym dniu wojny zamierzano rozpocząć formowanie 38 DP, która mogła — wg przewidywań — osiągnąć gotowość bojową najwcześniej około 8 września.

Początkowo jako dzień „X” przewidywano siódmy dzień mobilizacji powszechnej, wobec czego 38 DP zakończyłaby formowanie w czasie: 7 września + 4 dni = 11 września²⁷. W związku z trudną sytuacją na froncie, marszałek E. Śmigły-Rydz nakazał 3 września przyspieszenie o 2 dni mobilizacji plakatowej jednostek rezerwowych II rzutu. Rozkaz ten wpłynął na to, iż dywizja znalazła się w rejonie koncentracji bez etatowej artylerii (brakowało 2 dywizjonów).

Pierwotnie 38 DP była przeznaczona do odwodu „Tarnów” pozostającego w dyspozycji Naczelnego Wodza, lecz w razie naporu przeciwnika na armię „Karpaty” miała być podporządkowana gen. K. Fabrycemu.

38 DP mobilizowano w rejonie Lida-Dawidgródek-Dederkały-Włodzimierz Wołyński, a więc w bardzo długim pasie wynoszącym ok. 300 km wzdłuż granicy polsko-radzieckiej. Dowództwo dywizji znajdowało się w Łunińcu, a poszczególne pododdziały formowano na obszarach II, III i IX OK. Większość sił 38 DP (w tym dowództwo) zmobilizowano na obszarze IX OK (Brześć nad Bugiem).

Dywizja składała się z²⁸ 96 pp (formowany przez pułk KOP „Bara-

²⁶ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej (PSZ)*, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, Londyn 1951, s. 302.

²⁷ Tamże, s. 296.

²⁸ Dokładna obsada personalna 38 DP: *„Piechota Polska 1939—1945”* 1973, [Londyn] z. 13, s. 10—18.

nowicze") ppłka Andrzeja Bogacza, 97 pp (wystawiony przez pułk KOP „Sarny”) płka dypl. Jerzego Płachty-Płatowicza, 98 pp (mobilizowany przez pułk „Zdołbunów”) ppłka Tadeusza Mirskiego-Woleńskiego oraz pułku artylerii lekkiej.

W trzecim dniu wojny, a więc 3 IX 1939 r. płk J. Pecka przybył — na rozkaz — do Łunińca, gdzie w oparciu o dowództwo brygady „Polesie” formowano dowództwo 38 DP. Został dowódcą piechoty dywizyjnej, czyli I zastępcą dowódcy dywizji²⁹, płka Alojzego Wira-Konasa³⁰. Wyznaczono go na to stanowisko m. in. dlatego, że na bazie batalionów „Hoszcza”, „Ostróg” i „Dederkały” mobilizowano rezerwowo 98 pp. Wpadł też od razu w wir prac związanych z formowaniem dywizji, które trwały dzień i noc począwszy od 1 września. Pewnym ułatwieniem dla płka J. Pecki była znajomość niektórych oficerów, podlegających mu dotąd w pułku „Zdołbunów”. Odwiedzał poszczególne garnizony, gdzie wystawiono nowe bataliony. Sprawdzał zgodność tabel mobilizacyjnych z przebiegiem formowania pododdziałów, próbował zapobiec niepotrzebnym brakom w ekwipunku żołnierza, jakie wynikły z powodu rozrzucenia zapasów magazynowych. Należy bowiem podkreślić, iż podczas mobilizacji tej dywizji wystąpiły dodatkowe trudności, jakich nie było w związkach taktycznych istniejących podczas pokoju. Należały do nich m. in.: 1) mniejsza liczba kadry zawodowej w pododdziałach, 2) brak spistości jednostek, którą można wyrobić tylko w wyniku dłuższego szkolenia, 3) wzajemna niezajomość kadry zawodowej stanowiącej zbiorowisko ludzi z KOP oraz z różnych jednostek wojskowych, w rezultacie czego przełożeni nie znali wartości podkomendnych, ci zaś nie wiedzieli czego oczekiwać od starszych oficerów, 4) wyjątkowo duży niedobór wyposażenia spowodowany nie tylko niewielkimi możliwościami słabego gospodarczo kraju, lecz także rozproszeniem rezerw między dwa resorty. Ministerstwo

²⁹ II zastępcą płka A. Wira-Konasa był płk S. Zielke, dowódca artylerii dywizyjnej.

³⁰ Pułkownik A. Wir-Konas uczestniczył w grze wojennej marszałka J. Piłsudskiego, która odbyła się w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w listopadzie 1929 r. (na podstawie zdjęcia uczestników tej gry będącego w posiadaniu autora oraz relacji gen. bryg. Maksymiliana Milana-Kamskiego z 1973 r. Rkps w posiadaniu autora). Gry wojenne J. Piłsudskiego były swego rodzaju egzaminem przed awansem na stanowisko dowódcy związku taktycznego. Por. L. Strzelecki, *Gry wojenne marszałka Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1962, [Londyn] t. VII, s. 257—268. W ciągu 10 lat po tejsze grze A. Wir-Konas nie został dowódcą dywizji, a także nie awansował na generała, choć inni uczestnicy „egzaminu” otrzymali tenże stopień. Por. też charakterystykę dowódcy 38 DP dokonaną przez gen. K. Sosnkowskiego (PSZ, t. I, cz. 3, Londyn 1959, s. 522, przypis).

Spraw Wewnętrznych³¹ dysponowało materiałami tzw. użytku bieżącego, podczas gdy Ministerstwo Spraw Wojskowych miało dla KOP zapasy mobilizacyjne. W rezultacie brakowało dużej ilości plecaków, siodeł, płacht namiotowych, bagnetów, a nawet butów o właściwych rozmiarach. Karygodnym niedopatrzeniem była zamiana butów z cholewami, używanych w KOP, na sznurowane. Wkrótce doprowadziło to do znacznego powiększenia strat marszowych z powodu otarć nóg żołnierzy przyzwyczajonych do innego obuwia.

W takich warunkach przyszło pracować i płkowi J. Pecce. Ponadto załatwiał także szereg innych spraw bieżących, które spadły lawiną na nowe i niezgrane w czasie pokoju dowództwo dywizji. Były również i inne trudności.

Większość wcielonych rezerwistów zamieszkiwała w pobliżu wyznaczonych miejsc mobilizacji. Znaczną ich część skierowano do nowo powstałych pułków, reszta zaś pozostała w kompaniach granicznych³². Z poszczególnych batalionów KOP około 70% żołnierzy służby czynnej pozostawiono nad granicą, podczas gdy pozostali stanowili związek nowych batalionów. W rezultacie tylko 1/3 przeszkolonych żołnierzy służby czynnej trafiła do rezerwowych jednostek, które przeznaczono na front.

Mobilizację dywizji zakończono w zasadzie 5 września³³, a poszczególne bataliony zostały tegoż dnia po południu załadowane na najbliższych stacjach kolejowych, skąd transporty skierowano przez Równe Wołyńskie do Lwowa, gdzie znalazły się następnego dnia. Stamtąd wysłano je do Przemyśla, lecz z powodu uszkodzenia linii kolejowej Lwów-Przemyśl zostały zawrócone (7 września) do Lwowa, a następnie przewiezione przez Sambor-Chyrow do rejonu Dobromila (9 września rano). Już dzień wcześniej pierwsze transporty 38 DP znalazły się w rejonie Niżankowice-Miżyniec, gdzie dywizja miała stanować odwód grupy gen. bryg. Kazimierza Orlika-Łukoskiego (11, 24 DP i 3 Brygada Górską).

Podczas postojów na stacjach kolejowych i przejazdów wykonywanych w obliczu zagrożenia lotniczego oraz ataków Luftwaffe na nie-

³¹ Formalnie KOP podlegał (służba graniczna i budżet) Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, w praktyce był jednak częścią składową wojska, którym kierował Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (sprawy operacyjne i personalne) oraz Ministerstwo Spraw Wojskowych (sprawy organizacyjne, administracyjne i szkoleniowe).

³² Odtworzony pułk „Równe” (dawny „Zdobunów”) składał się z batalionów „Dederkały”, „Ostróg”, „Hoszczka” i dywizjonu kawalerii „Niewirków”.

³³ S. Marek, *Wrześniowy szlak I baonu 98 rez. p.p.*, „WTK” 1967, nr. 39, s. 6—7; A. Schmidt, *Z Rokitna do Bratkowic*, „WTK” 1968, nr. 2, s. 6—7; PSZ, t. I, cz. 2, Londyn 1954, s. 728.

które transporty, płk J. Pecka wykazał dużą dozę spokoju i taktu, a także energii. Należy przy tym dodać, iż wszystkie transporty miały odpowiednio zakodowane nazwy, a miejsce ich wyładunku było nieznane aż do momentu osiągnięcia określonej stacji kolejowej, na której można było otworzyć zalakowaną kopertę z odpowiednimi informacjami. Wzmagало to, rzecz jasna, nerwową atmosferę w dowództwie dywizji, które jechało „w ciemno”. Rejony wyładownicze poszczególnych związków taktycznych znali jedynie komendanci odpowiednich węzłów kolejowych, którzy kierowali ruchem transportów.

Na uwagę zasługuje to, że 38 DP została przewieziona tzw. transportami operacyjnymi nie objętymi planem, co pozwoliło dowieźć ją do rejonu koncentracji prawie w całości, w przewidzianym czasie i nie porozrywana. Jakkolwiek w momencie zarządzenia tajnej mobilizacji alarmowej (24 sierpnia) plan transportów koncentracyjnych był prawie gotowy, to nie objął 2 nowo zaplanowanych jednostek: 35 i 38 DP. Na przygotowanie do załadunku uprzednio przewidzianego transportu kolejowego (skład pociągu) potrzeba było co najmniej 5 godz. Dla przewiezienia dywizji piechoty winno być podstawione na stacjach ok. 45 wagonów tzw. służbowych, 46 osobowych, 1008 platform i 1479 wagonów krytych³⁴, czyli ok. 65 pociągów. W przypadku 38 DP liczba ta odpowiednio wzrastała, gdyż jej tabory składały się głównie z jednokonnych wozów chłopskich pochodzących z poboru. Ponieważ miały one mniejszą ładowność (najwyżej 300 kg), więc było ich więcej niż w dywizji czynnej³⁵. Tym większy musiał być wysiłek zarówno organów kierowniczych lwowskiej i wileńskiej Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, jak i wykonawców — kolejarzy. Stanowiło to w ówczesnych warunkach szczytowe osiągnięcie komunikacyjne bombardowanego kraju.

Przedstawiamy teraz pokrótce sytuację wojskową po 9 września, co ułatwi zrozumienie działań wojennych w rejonie Przemyśla. Począwszy od 6 września armie polskie — po przełamaniu przez Niemców głównej linii polskiego oporu — były w ogólnym odwrocie za Wisłę i San. Próba powstrzymania natarcia niemieckiego na centralnym odcinku frontu (armia „Prusy”) zakończyła się niepowodzeniem. Już 8 września Niemcy znaleźli się od zachodu pod Warszawą, a następnego dnia przekroczyli Bug pod Brokiem, co doprowadziło w kilka dni później do okrążenia stolicy także od wschodu. Jednocześnie dwa

³⁴ J. Klepaczek, *Komentarz do artykułu płk. dypl. M. Utnika „Sztab polskiego naczelnego wodza w II wojnie światowej”*, WPH 1972, R. XVIII, nr 3, s. 257.

³⁵ Szerzej o sprawach transportu dywizji piechoty: W. Kozłowski, *Problemy struktury organizacyjnej tyłów Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” we wrześniu 1939 roku*, „Przegląd Kwatermistrzowski” 1972, R. XXIII, z. 5, s. 102—105.

zagony pancerne dążyły do zamknięcia pierścienia okrążenia wokół wojsk polskich, które znalazły się na wschód od Wisły. Pierwszy (XIX Korpus Pancerny) skierował się od północy i przez Wiznę nad Narwią (10 września) ruszył na Brześć nad Bugiem, drugi zaś (XXII Korpus Pancerny) dążył w tym samym kierunku ze Słowacji. Natomiast dodatkowa zapora pod Lwowem miała uniemożliwić wycofanie się do Rumunii. Nie mogła zmienić sytuacji bitwa nad Bzurą (9—16 września), podjęta z polskiej inicjatywy.

Dnia 8 września zainicjowano obronę Przemyśla³⁶, skąd następczej nocy rozpoczęto ewakuację niektórych oddziałów wojskowych w kierunku Sambora. Na dalekim przedpolu Przemyśla znajdowały się polskie 11, 24, i 38 DP, z których dwie pierwsze opóźniały natarcie sił przeciwnika: 11 DP walczyła z niemiecką 7 DP, natomiast 24 DP była od 7 września rano w odwrocie — na rozkaz gen. K. Fabrycego — znad Dunajca w kierunku wschodnim, ku Wisłoce pod Pilznem i Dębicą. W ciągu dnia „najechała” na nią w marszu pod Tuchowem niemiecka 4 dywizja lekka (XXII Korpus Pancerny). Bezbronna w kolumnach marszowych, zaskoczona i ciężko poszarpana, polska 24 DP ledwo wycofała się spod Tarnowa. Nieszczęściem było także i to, że gen. K. Fabrycy od początku nie wierzył w możliwość utrzymania frontu na Dunajcu. W rezultacie XXII Korpus Pancerny dotarł do rejonu Tarnowa i zerwał front na osi Kraków—Lwów. Dnia 8 września dowódca 24 DP zażądał pozostawienia jej w Przemyślu na 2—3 dni w celu uporządkowania i uzupełnienia oddziałów, lecz było to niemożliwe z powodu pogarszającej się sytuacji na froncie małopolskim. Próbował temu zapobiec gen. K. Fabrycy, który zamierzał zebrać w rejonie Przemyśla 11 i 38 DP, aby wykorzystać je do przeciwuderzenia. Wkrótce było to jednak niemożliwe.

Na północ od Przemyśla znajdowały się w odwrocie jednostki armii „Kraków”, której skrzydłowa 10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej opóźniała część sił XXII Korpusu Pancernego po osi Łańcut—Jarosław—Radymno.

Wieczorem 9 września do dowództwa armii „Małopolska” w Siedliskach przybył drogą lotniczą gen. broni K. Sosnkowski, jako tzw.

³⁶ Obrona Przemyśla trwała w dniach 14—15 września. Szerzej na ten temat: R. Dalecki, *Walki w rejonie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939 r.*, WPH 1965, R. X, nr 3, s. 203—222; tenże, *Uwagi o działaniach armii „Karpaty” przedstawionych w książce J. i F. Bernasiów pt. „Najazd”*, tamże, s. 515—517; tenże, *Jeszcze o udziale 24 DP w walkach pod Przemyślem w 1939 r.*, WPH 1966, R. XI, nr 1, s. 440—441; tenże, *O walkach w Małopolsce Wschodniej w 1939 r.*, WPH 1966, R. XI, nr 4, s. 399—404; E. Różycki, *Dlaczego nie wykorzystaliśmy obrony Przemyśla*, WPH 1966, R. XI, nr 1, s. 438—440.

generał łącznikowy Naczelnego Dowództwa, Marszałek E. Smigły-Rydz, wobec dokonanego już przełamania polskiego frontu na północy, nad Bugiem, w wyniku klęsk w rejonie Radomia oraz dotarcia Niemców nad środkową Wisłę, myślał o zorganizowaniu ostatecznego oporu na południowym wschodzie kraju. Dlatego wysłał gen. K. Sosnkowskiego, który miał koordynować spóźnione zarządzenia. Tymczasem gen. K. Fabrycy przeniósł sztab armii dalej, do Lwowa, a więc prawie 200 km od walczących wojsk. Czekala go tam niespodzianka: rozmowa z gen. K. Sosnkowskim, który — po telegraficznym połączeniu się z Naczelnym Wodzem w Brześciu nad Bugiem — został przełożonym gen. K. Fabrycy jako dowódca Frontu Południowego.

Dnia 11 września nastąpiło zerwanie frontu na Sanie: od południa nacierała niemiecka 1 dywizja górska i przez Chyrów skierowała się na Sambor. Polska 3 Brygada Górską została zepchnięta za górny Dniestr, a XXII Korpus Pancerny parł — jak wspomniano — na Krakowiec—Jaworów i dalej w kierunku Lwowa.

Począwszy od 8 września 38 DP przechodziła okres „docierania” pododdziałów. Pułkownik J. Pecka wydatnie pomagał dowódcy dywizji w rozwiązywaniu narastających trudności. Kłopotów było wiele. Pułki piechoty nie miały artylerii polowej (armaty 75 mm), ich kompanie przeciwpancerne posiadały tylko po 4—6 dział zamiast 9. Nie najlepiej było pod tym względem również w kompaniach strzeleckich, które były wyposażone zwykle tylko w 1 karabin przeciwpancerny, choć winny mieć 3. Ponadto brakowało 2 dywizjonów artylerii lekkiej³⁷, dywizjonu artylerii ciężkiej, batalionu saperów, kompanii sanitarnej, a służby były niekompletne.

Poszczególne pododdziały dywizji biwakowały w lasach na południe od Przemyśla. Był to postój ubezpieczony, gdyż koncentracja odbywała się przy dalekim pomruku dział zbliżającego się frontu. Mimo to przeprowadzane były strzelania z niedawno wprowadzonych karabinów przeciwpancernych, które nie były znane większości żołnierzy. Rezerwiści uzupełniali braki w wyszkoleniu, zwłaszcza strzeleckim. Trudności były przy kompletowaniu obsługi broni maszynowej, szczególnie do ciężkich karabinów maszynowych. Pomagał w tym zakresie wiele plk J. Pecka, zamiłowany strzelec, mający na koncie szereg

³⁷ Na dowódcę 38 pułku artylerii lekkiej wyznaczono ppłka Teofila Szadzińskiego. Dowództwo pułku sformowano w oparciu o 19 pułk artylerii lekkiej w Lidzie. W skład pułku miały wejść: I i II dywizjony (podczas pokoju 52 i 62 dywizjony artylerii lekkiej we Włodzimierzu Wołyńskim) oraz III dywizjon wystawiony w Lidzie przez III dywizjon tamtejszego pułku. W rejonie koncentracji pod Przemyślem dywizja posiadała jedynie III dywizjon z Lidy, dowodzony przez mjr Feliksa Wróbla.

sukcesów na zawodach. Inspekcje pododdziałów nie nastrajały go optymistycznie. Zdawał sobie sprawę z rażącej dysproporcji sił i środków jakimi dysponowała dywizja. Przeżywał wówczas wewnętrzną walkę, gdyż walił się jego świat — wiara w skuteczność takiego wojska. Wiedział przecież — skąpe wiadomości docierały do dowództwa dywizji, jak kolejno pękały linie „ostatecznej” obrony na wielu polskich rzeckach. Nie były to chwile słabości, na to był zbyt dojrzały i zamiłowany w służbie. Nie miał nic do wyrzucenia sobie. Spełniał — i to dobrze — obowiązki dowódcy. Znał duszę żołnierza jak mało kto. Wewnętrzny konflikt polegał na konfrontacji smutnej wojennej rzeczywistości z obrazem wojny, który poznał na manewrach i ćwiczeniach sztabowych. Ale obowiązek, podobnie jak u większości dowódców różnych szczebli, był motorem działania. Z masy różnych charakterów, niedoskonałego stopnia opanowania żołnierskiego rzemiosła (rezerwiści) ma powstać wojsko zdolne do boju. A czasu było coraz mniej.

W ciągu kolejnych nocy z 9/10 i 10/11 września pułki maszerowały przez Husaków na północny wschód, do lasów na wschód od Medyki. Luftwaffe całkowicie panowała w powietrzu, przeto marsz rozłożono na 2 nocne etapy. Narastało przemęczenie w oddziałach, we znaki dawały się skutki częstych nalotów. W 38 DP nie było ani jednego dział przeciwlotniczego, a czynną obronę miała zapewnić 64 kompania ciężkich karabinów maszynowych.

Dnia 10 września dywizja otrzymała — na prośbę płka A. Wira-Konasa — od gen. bryg. Jana Chmurowicza, dowódcy obrony Przemyśla, 50 dywizjon artylerii lekkiej mjra Czesława Odrowąża-Pieniżka, przebywający w Siedliskach. Wkrótce podporządkowano jej I dywizjon 5 pułku artylerii ciężkiej mjra Czesława Leśnikowskiego, bo wiem w nocy z 12/13 września uderzyć miała — wg przewidywań — na Dobromil. Od rana 11 września 38 DP znajdowała się w rejonie Miżyniec-Husaków, a ok. godz. 17.00 ruszyła — jak wiadomo — przez Husaków i Balice do lasów w okolicy Medyki, gdzie stanęła na postoju ubezpieczonym. Przez las wiodła droga Przemyśl-Gródek Jagielloński-Lwów, co stwarzało zagrożenie nie tyle od strony Przemyśla, co z kierunku Radymna, w którym od 10 września byli już Niemcy. Dlatego też w rejonie wsi Szedzynie rozlokowano oddziały „okrakiem” po obu stronach tej szosy. Dopiero 12 września ok. godz. 17.00 dywizja ruszyła do Dobromila w celu współdziałania z grupą gen. K. Orlika-Łukoskiego. W nocy nadszedł denerwujący rozkaz nakazujący zawrócenie dywizji na wschód, w kierunku lasów pod Janowem k. Lwowa. W tymże czasie czołowe oddziały znajdowały się na polnych drogach w odległości kilku kilometrów od Husakowa. Nastąpiło najpierw za-

trzymanie oddziałów maszerujących po różnych osiach, co nie było łatwe. Łączności drutowej (telefoniczna) w marszu nie ciągnięto, radiowej brakowało. Dowódca dywizji wysłał kogo miał pod ręką. Samochodami i motocyklami wyjechali prawie wszyscy oficerowie sztabu. Przez blisko całą noc (która to z rzędu?) płk J. Pecka poszukiwał pododdziałów maszerujących leśnymi i polnymi drogami. Zawrócenie związku taktycznego (blisko 16 tys. ludzi i 5 tys. koni) będącego w marszu, i to w nocy, przy braku środków łączności, było nie lada wyczynem. Przechodzili wówczas pierwszy sprawdzian zarówno żołnierze, jak i dowódcy. Kto był urodzonym maruderem, kto serca nie miał do walki, ten w nocnych przemarszach korzystał z okazji i opuszczał szeregi. Rosły pierwsze, zresztą nieuniknione, straty marszowe. Pozostawali jednak ci, na których można było liczyć.

Dzień 13 września zastał dywizję w marszu do rejonu Mościsk (ok. 25 km na wschód od Przemyśla), dokąd dotarła większość sił w godzinach rannych. Jej 97 pp znajdował się w Strzelczyskach i Krysowicach. W południe przybył tam też płk J. Pecka, który wraz z innymi oficerami dołączył do dowódcy dywizji. Po całodziennym postoju ubezpieczonym — ruszyła wieczorem dalej na wschód, na Sądową Wisznę. Należy podkreślić, iż ruchy dywizji na zapleczu wojsk gen. J. Chmurowicza wywarły niewątpliwy wpływ na skonsolidowanie obrony Przemyśla. Miasto to mogło być zaatakowane zarówno od północy (pierwsze próby podjął od strony Radymna niemiecki podjazd pancerny już 10 września w południe), od zachodu, a także od wschodu z powodu dotarcia niemieckiej 4 dywizji lekkiej pod Krakowiec.

W nocy z 13/14 września 98 pp uderzył na Sądową Wisznę, zajętą już przez pododdziały niemieckiego pułku zmotoryzowanego SS „Germania”. Po wyparciu Niemców z tej miejscowości (II i III bataliony 98 pp) pułk skierował się na północ i zajął Bortiatyn, a następnie dotarł do pobliskiego lasu. Tymczasem 97 pp obsadził las na zachód od Rodatycz. W Sądowej Wiszni zdobyto kilkanaście pojazdów mechanicznych i wzięto jeńców. Dowództwo dywizji i 96 pp rozlokowały się w Sądowej Wiszni. Przez cały dzień 14 września 97 i 98 pp były w styczności z nieprzyjacielem, a cała dywizja pod ogniem jego artylerii i lotnictwa. Płonęły okoliczne lasy i wieś, rosło zmęczenie i zdenerwowanie wojska, które wyczuwało, że droga odwrotu zamyka się. Po południu, ok. godz. 17.00 nadszedł rozkaz marszu w kierunku północno-wschodnim przez Tuczały i Nowosiółki (dwie osie marszu) w kierunku Janowa. Oddziały ruszyły w dwie godziny później, ale ok. godz. 21.00 otrzymano kolejny rozkaz nakazujący powrót do poprzednio zajmowanego rejonu. Powstał zamęt w rozkazodawstwie i w ruchach od-

działów, bowiem w Sądowej Wiszni utworzył się duży zator (jednostki liniowe oraz główne służby i tabory liczące co najmniej 1 tys. wozów), którego rozładowanie trwało aż do świtu. Dużą przytomność i inicjatywę wykazał wówczas płk J. Pecka. Starał się uporządkować poszczególne kolumny marszowe, kierując je na właściwe drogi. Usiłował także utrzymać zachowanie nakazanej kolejności pododdziałów w marszu. Coraz częściej spadała na niego rola koordynatora czuwającego nad wykonaniem rozkazów dowódcy dywizji. Nie udało się jednak zawrócić na czas I batalionu 96 pp mjra Leona Kardasia, który wpadł w zasadzkę ogniową przeciwnika we wsi Nowosiółki i został rozbity.

Nad ranem 15 września dywizja zdołała dotrzeć do uprzednio zajmowanych stanowisk, ale przemęczenie spowodowane niepotrzebnymi marszami rosło, nastroje były fatalne. W tym czasie Niemcy trzymali już przeprawy na Wereszycy pod Gródkiem Jegiellońskim i Kamienobrodem, co uniemożliwiało odwrót w kierunku wschodnim; ruch na północ w celu połączenia się z armią „Kraków” również nie rokował powodzenia, bowiem przeciwnik trzymał mocno drogi wiodące na Jaworów. Na odprawie, podczas bombardowania lotniczego, w Sądowej Wiszni, gdzie znajdował się także sztab gen. K. Sosnkowskiego, wybrano trzeci wariant: marsz na północny wschód i przebiecie się przez lasy janowskie do Lwowa, które miały wykonać 11, 24 i 38 DP. Pierwsza winna zająć lasy janowskie, podczas gdy druga stanowiła II rzut 11 DP. Natomiast 38 DP miała opanować Wołę Dobrostańską, Dobrostany i Kamienobród, aby przejść tam do obrony.

Na południe od 11 DP była ugrupowana dywizja płka A. Wira-Konasa. Miała ona działać w dwóch kolumnach: prawa pod dowództwem płka Stefana Zielke (97 pp bez II batalionu⁹⁸, I dywizjon 5 pułku artylerii ciężkiej i 50 dywizjon artylerii lekkiej) po osi Rodatycze—Hartfeld—Rzeczyczany—Kamienobród; lewa pod dowództwem płka J. Pecki (96 pp, I batalion 98 pp mjra Stanisława Marka, III dywizjon 38 pułku artylerii lekkiej i I dywizjon 6 pułku artylerii ciężkiej) przez Milotyń—Tuczapy—Leśniowice do wsi Dobrostany.

Niepełny 98 pp miał utrzymać dotąd zajmowane stanowiska na północny wschód od Sądowej Wiszni aż do czasu przejścia 11 DP, a następnie podążyć (wraz z resztą sił dywizji) w ślad za 96 pp. Część taborów została wówczas pozostawiona, bowiem tarasowały drogi i hamowały i tak utrudniony marsz.

W nocy z 15/16 września I batalion 97 pp mjra Józefa J. Trzęsińskiego uderzył na Rodatycze, zajął je, a III batalion mjra Franciszka Wrony po ciężkiej walce — wsparty przez I batalion 97 pp — opanował

⁹⁸ II batalion 97 pp osłaniał prawą kolumnę od południa.

Hartfeld i Rzeczyczany. Obydwa pododdziały poniosły znaczne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, ale zadanie wykonano.

W międzyczasie II batalion 97 pp mjra Klemensa Rzeppy zajął Bratkowice, lecz dalsze natarcie utknęło w wyniku dużej przewagi nieprzyjaciela. Zginął dowódca batalionu, a straty były tak duże, że pododdział przestał istnieć.

Kolumna dowodzona przez płka J. Peckę zwarła się z Niemcami pod Czarnokońcami (I batalion 98 pp) — i po zaciętej walce na bagnety — zajęła je. Równolegle posuwał się III batalion mjra Jana Wojciechowskiego, który uderzył na Nowosiółki i przebił się do lasu na wschód od Woli Dobrostańskiej. Te prawie równoległe natarcia synchronizował płk J. Pecka. Duże straty w ludziach i zaprzęgach poniósł III dywizjon 38 pułku artylerii lekkiej. Natomiast 96 pp przebił się z okrażenia nie ponosząc większych strat, zdobywając przy tym (II batalion kpt. Zygmunta Kledzika) kilkadziesiąt pojazdów mechanicznych pod Księżym Mostem. Pułkownik J. Pecka nakazał ich spalenie z powodu braku kierowców i paliwa. W dalszym ciągu przebywał on przy tym batalionie. Gdy osiągnięto wieś Tuczapę, płk J. Pecka zarządził postój do 16 września wieczorem, gdyż zależało mu na doprowadzeniu artylerii i taborów, które pozostały w tyle.

Dowódca dywizji nie miał możliwości kierowania obu kolumnami z powodu braku łączności i tylko przez przypadek nie utracił kontaktu z własnym wojskiem. Cały ciężar dowodzenia spadł na płka S. Zielkę i płka J. Peckę.

W ciągu dnia (16 września) odczuwano skutki potęgującego się ognia artylerii i bombardowań niemieckich. Odrzucono hitlerowskie propozycje kapitulacji wykorzystując czas na zbieranie pododdziałów, które dotarły na skraj lasów janowskich. Stany liczebne batalionów były już bardzo niskie. W nocy z 17/18 września I batalion 98 pp — walczył dotąd samotnie pod Kertynami — dotarł do Janowa.

Na północny wschód od Sądowej Wiszni pozostał II batalion 98 pp ppłka Jana Lachowicza i większość artylerii dywizyjnej pod ogólnym dowództwem płka J. Pecki. Cały ten rejon był pod silnym ogniem artylerii niemieckiej. W powietrzu panowała Luftwaffe. Brakowało map nawet dla wyższych dowódców, dawał się we znaki głód i ogromne zmęczenie. Dywizja przemaszerowała w ciągu tygodnia przeszło 100 km. Żołnierz, obciążony 30-kilogramowym rynsztunkiem, musiał w nocy wykonywać odwrót, w dzień przeważnie walczył. W każdej chwili mogło dojść do paniki. Duże znaczenie miała w tej sytuacji postawa płka J. Pecki, którego doświadczenie, spokój i opanowanie oddziaływało na

wojsko. Wieczorem 16 września płk J. Pecka zarządził marsz na Janów, kontynuowany mimo nekającego ognia niemieckiej artylerii.

Polskie 11 i 24 DP — na rozkaz gen. K. Sosnkowskiego z 16 września wieczorem — broniły stanowisk na skraju lasów janowskich w celu ewentualnego „podania ręki” 38 DP, o której nie posiadano wiadomości. Dopiero 17 września w południe generał otrzymał meldunek, że na zachód od Janowa znajduje się płk J. Pecka, zbierający i porządkujący oddziały dywizji w rejonie na południe od gajówki Wysoka.

Przez cały dzień 17 września i następnej nocy do lasów janowskich nadciągały dalsze pododdziały 38 DP. W okolicznych lasach odczuwano skutki ognia dywersantów niemieckich i nawał artyleryjskich.

Pułkownik J. Pecka zmienił rozkaz marszu na Wołę Dobrostańską z powodu zatarasowania drogi przez Niemców i skierował podległe sobie jednostki na Berdychów i Mołozzkowice, aby 17 września o świcie osiągnąć stanowiska 24 DP znajdujące się — jak wiadomo — na skraju lasów janowskich. Wówczas to, wśród ustawicznych nalotów bombowców, maszerowano drogą Jaworów—Janów. Po dotarciu do gajówki Jaryna „płk J. Pecka [...] bez odpoczynku, dokonując nadludzkich wysiłków przystąpił do reorganizowania oddziałów [...]”³⁹. Wkrótce ruszono dalej i o zmierzchu — mimo trwających nalotów — osiągnięto Janów, gdzie w oparciu o rzekę Wereszyca płk S. Zielke (dowódca dywizji był nieobecny do 17 września wieczorem) organizował obronę na odcinku Lelechówka—Janów. Tak więc większość pododdziałów 38 DP zdołała przebić się w rejonie Rodatycz (poza artylerią i taborami) i dotarła do lasów janowskich. Niemniej wartość bojowa tych jednostek była już niewielka.

Przed wieczorem 17 września do Janowa przybył dowódca 38 DP, który nawiązał tam kontakt z płkiem J. Pecką i przejął od niego dowodzenie. Wkrótce potem nadjechał tam gen. K. Sosnkowski. Wysoce ocenił wówczas postawę płka J. Pecki, którego wysiłek znał z meldunków.

Po walkach obronnych pod Janowem, dywizja podjęła dalszy marsz przez Brzuchowice w kierunku Lwowa. Jedną kolumną dowodził płk A. Wir-Konas, drugą zaś płk J. Pecka. Z powodu trudności zebrania oddziałów, dowódca piechoty dywizyjnej ruszył dopiero o godz. 7.00, a więc w 3 godziny później od płka A. Wira-Konasa. Początkowy sukces (oprowadzenie wsi Jaśniska) był początkiem końca 38 DP, której znaczna część uległa zdecydowanej przewadze wroga. W dniu 19 września kontynuowano walki w Brzuchowicach. Gdy czołowa kolumna do-

³⁹ Szerszy opis walk odwrotowych 38 DP: R. Dalecki, *Czy 38 DP rez. została rozbita 16 IX 1939 r. pod Rodatyczami?*, WPH 1971, R. XVI, nr 1, s. 413—424; tenże, *Armia „Karpaty” 1939*, Warszawa 1979, s. 243.

wódcy dywizji natknęła się na opór Niemców w Jaśńskich i podjęła tam zwycięską walkę, grupa płka J. Pecki została zaatakowana między Jaśńskami a Brzuchowicami przez jednostki 44 DP i niewielkie elementy 1 Dywizji Górskiej. Mimo nadludzkich wysiłków płka J. Pecki, kolumna uległa częściowemu rozproszeniu. I znowu przystąpiono do kolejnej reorganizacji oddziałów. W opanowanych Brzuchowicach pozostał płk J. Pecka z ok. 200 żołnierzami w celu osłony tyłów dywizji, przebijającej się do Lwowa. Gdy resztki oddziałów dotarły do Hołoska (2 km na północ od Lwowa), zostały tam po wielu natarciach rozbite. Tylko drobne grupy żołnierzy dotarły do Lwowa, reszta zaś dostała się do niewoli niemieckiej lub skierowała się na południe. Taki był koniec ofiarnie walczącej 38 DP, z którą nierozzerwalnie i do końca związał swój los płk J. Pecka.

Dowódcy wszystkich szczebli Wojska Polskiego, mimo piętrzących się trudności, walczyli w 1939 r. na ogół aż do wyczerpania realnych możliwości obrony. W tej przegranej wojnie liczył się, jak wykazał późniejszy przebieg wydarzeń, każdy dzień polskiego oporu przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu. Z tego też punktu widzenia należy przede wszystkim oceniać postawę tych dowódców, którzy znając beznadziejność położenia znaleźli w sobie siły na kontynuowanie walki. Do tej grupy oficerów należał bez wątpienia płk J. Pecka⁴⁰.

Rezerwowa 38 DP wykazała się szczególną wartością bojową, co było w dużej mierze możliwe dzięki takim dowódcom jak płk J. Pecka. Miał on oparcie w dużej grupie oficerów, zwłaszcza w płuku S. Zielke, dowódcach pułków i innych, mniejszych jednostek. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wielu dowódców batalionów, kompanii i plutonów, a także korpus podoficerski.

Tragizm ówczesnej Polski i wielu jednostek ludzkich polegał głównie na tym, że przegrała ona w dwóch ostatnich stuleciach szereg wojen. Było to jedną z wielu przyczyn utraty niepodległości i wywarło wpływ na psychikę społeczeństwa, a także wojska.

O wydarzeniach przecież nie tak odległej przeszłości, jak Wrzesień 1939, rodzą się nieraz kontrowersyjne opinie. Stąd też wiele często nieuzasadnionych zarzutów wobec oficerów okresu międzywojennego. Istnieje jednak szczególna cecha, która łączy ich tragicznym węzłem. Niemal każdy z oficerów, poczynawszy od podporucznika, a skończywszy na

⁴⁰ Pułkownik J. Pecka posiadał następujące odznaczenia: *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Niepodległości — 1932 r., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — 1935 r., Krzyż Walecznych (czterokrotnie), Złoty Krzyż Zasługi — 1932 r., Srebrny Krzyż Zasługi — 1928 r., Medal X-lecia Odzyskania Niepodległości i szereg innych medali pamiątkowych.

generałach⁴¹, zapłacił bardzo wysoką osobistą cenę, często do utraty życia włącznie. Nie ominęło to i płka J. Peckę. Tymi też niewymiernymi kategoriami należy mierzyć tragiczne losy niektórych dowódców polskiego Września.

Instytut Historii
Zakład Historii Polski Najnowszej

Владимеж Козловски

ПОЛКОВНИК ЮЗЕФ ПЕЦКА — БОЕЦ И КОМАНДИР
Очерк биографии

Польская резервная 38 дивизия пехоты формировалась в период всеобщей мобилизации в первые дни сентября 1939 г. Большинство её подотделов снарядил Корпус Охраны Пограничной полосы. Дивизия оказалась в районе Пшемышля, где и начала свой боевой путь. Тогда-то и проявил особые достоинства полковник Юзеф Пецка, заместитель командира дивизии. Не сломило его трагическое положение на фронте, вызванное решительным, численным преимуществом немцев и современным оборудованием врага. Именно полковник Юзеф Пецка — с помощью других офицеров — был главным координатором отступательного марша дивизии, которая пробивалась через очередные немецкие преграды. Под градом авиабомб, под артиллерийским огнём противника, полковник вёл свои колонны пехоты, которые не поддались панике благодаря примеру этого офицера. Его знание военного ремесла, понимание нужд простых солдат и мужество — это факторы влияющие на ход отступления. Благодаря им, после упорных боёв, остатки дивизии дошли до Львова (19—20 IX 1939 г.).

⁴¹ W 1939 г. „wrześniowy haracz śmierci” okazał się zaskakująco duży także i na wyższych szczeblach dowodzenia, gdzie zwykle frontowa śmierć rzadziej sięga. Poległo wówczas dziesięciu dowódców grup operacyjnych i związków taktycznych, w tym pięciu generałów.